Rok IV. 1910.

№ 44. Czwartek, 3 Listopada.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Instytucya Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(*C. d.*)

„Słowa te raz wyrzeczone do rodzaju ludzkiego brzmią wzdłuż dziewiętnastu stuleci w duszy każdego wierzącego. On, boski władca świata nigdy nie opuści swego Kościoła, nie pozwoli go zwyciężyć wrogowi ani zniweczyć prześladowcy, ani zaciemnić przez błąd. Obecny będzie zawsze w Kościele, aby ten mógł rozwijać swą działalność zbawczą, spełniać swe zadanie, prawdę objawioną w nieposzlakowanej czystości wszystkim pokoleniom ludzkim przekazać. Sposoby i środki swej pomocy udzielanej Kościołowi bliżej nam Chrystus wyjaśnił: skoro odszedł do Ojca zesłał swym wiernym wyznawcom Ducha Pocieszyciela, Ducha prawdy, który na zawsze w Kościele zamieszkał. Jego zadanie prawdę utwierdzić, wszystko, co Chrystus wyrzekł przypomnieć i po wszem świecie głosić jego naukę. Od chwili zesłania Ducha Świętego Kościół ma wciąż w Nim swego Nauczyciela i przewodnika i jest organem przez który On do wiernych przemawia.

Wreszcie Sam pozostał Utajony w Przenajświętszym Sakramencie, aby sam udzielał z boskich źródeł tego Sakramentu darów i łask swego Odkupienia.

Niewątpliwie przytoczone wyżej obietnice zwrócone wprost do apostołów, odnoszą się do całego Kościoła, opartego na podstawie apostolskiej. Obietnice Chrystusowe najwidoczniej zwrócone są do Kościoła, który apostołowie według polecenia Zbawcy rozprzestrzeniać mieli aż do krańców ziemi, do Kościoła szczycącego się tradycyami i pismami apostolskiemi.

Od Pana samego na świadków powołani poczytywali się też zawsze aposto-

łowie za świadków Chrystusa i to w dwojakiem znaczeniu: za świadków naocznych publicznej działalności Jezusa od Jego chrztu aż do wniebowstąpienia,[1]) oraz za świadków powołanych i siłą wyższą po temu obdarzonych, aby składali świadectwo o Chrystusie Synu Bożym. Chrystus oba te charaktery ściśle łączył w posłannictwie swych uczniów i podawał moc Ducha Świętego za znamię świadectwa apostołów, a przez to ugruntował przez nich nieomylny, nauczający urząd Kościoła. Kto odrzuca świadectwo apostołów, ten opiera się Duchowi Świętemu.

Zrazu wprawdzie, po zesłaniu Ducha Świętego, szczególnie uwydatnione były widoczne i cudowne jego działania, ale te służyły głównie dla nadania boskiego potwierdzenia nauki apostołów. Czyż w przeciwnym razie Apostołowie odważyliby się głosić Królestwo Boże w obliczu ludu i rady wysokiej? Jakżeby się ośmielili wprost im powiedzieć: „Zabiliście Pana życia?“ „Czyż sprawiedliwe jest przed oczyma boskiemi was raczej aniżeli Boga słuchać, rozsądźcie. Bo nie możemy cośmy widzieli i słyszeli nie mówić.[2]) A do Ananiasza mówi Piotr surowemi słowy: „Przeczże szatan skusił serce twoje, iżbyś skłamał Duchowi Świętemu i ujął zapłaty rolnej... Nie skłamałeś ludziom ale Bogu.“[3]) „Cóż to żeście się zmówili, mówił do Safiry, abyście kusili Ducha Pańskiego.“[4]) Jeśli przy soborach apostolskich obok apostołów i starszych wymieniona bywa niekiedy i gmina cała, to jednak zawsze wyraźnie apostołom dawane jest pierwszeństwo. Oni zawsze wydawali postanowienia, w których mówić mogli: „Zdało się Duchowi Świętemu i nam.“[5])

Mimo to apostołowie nie byli wolni od osobistych błędów. „A gdy przyszedł Piotr do Antyochii, pisze św. Paweł, sprzeciwiłem mu się w twarz, iż był godzien naganienia. Albowiem przedtem niż przyszli, niektórzy od Jakóba z pogany jadał; a gdy przyszli schraniał i odłączał się, bojąc się tych, którzy byli z obrzezania. I pomagali mu w udawaniu inni Żydzi, tak iż też i Barnabasz był uwiedziony od onego udawania. Ale gdym obaczył, iż nie prosto szli według prawdy Ewangelii, rzekłem Cefasowi przed wszystkimi: jeżeli ty, będąc żydem, po pogańsku żywiesz, a nie po żydowsku, czegoż przymuszasz pogan żyć po żydowsku?[1])

Ojcowie przytaczają to zdarzenie, jako dowód, że nawet najpierwszy z apostołów zbłądzić mógł w rzeczach wiary. Nawet Gelazyusz, Pelagiusz II i Grzegorz Wielki podają podobne wyjaśnienia.

Wiemy jednak z życia św. Pawła, że w chwilach ważnych, w chwilach stanowczych, wobec wielkich zadań swego posłannictwa misyjnego powodowany on był szczególnym objawieniem Ducha Bożego. Niemniej przeto posiadał on jasną świadomość stałej obecności tego Ducha w swej nauce.[2]) Chrystus mówi przez niego, albo on przez Chrystusa.[3]) Pan z całą swoją mocą w nim przebywa.[4]) To też wymaga on posłuszeństwa dla swych nauk i swych zarządzeń. Jest on tak przeświadczony o prawdzie swej Ewangelii, iż żadnej innejby nie przyjął, choćby mu ją oznajmiał anioł zstępujący z nieba.[5])

Stąd możemy wyprowadzić wniosek, że Apostołowie wtedy głosili nieomylną prawdę, kiedy ich Duch Święty natchnął. Wtedy, nie zważając na żadne groźby i względy ludzkie tak głosili Chrystusa, jak im Duch Święty natchnął, aby Chrystus zmartwychwstały żył w ich nauce i stanowił punkt centralny wynikających z niej prawd wiary i życia.

Któż może wątpić, że apostołowie ogłosili światu całość nauki Chrystusowej im objawionej. Ta musiała być raz na zawsze ustalona i przyjęta przez wszystkich pra-

---

1) Dz. Ap. 1, 21.
2) Dz. Ap. 4. 19-20.
3) 5, 3-4.
4) 5, 9.
5) 15, 28.

1) Gal. 2, 11-14.
2) I Kor. 7, 40.
3) II Kor. 2, 17; 13, 3.
4) II Kor. 12, 9.
5) Gal. 1, 1.



gnących osiągnąć zbawienie. Kto uwierzy w nią i zostanie ochrzcony, ten zbawion będzie.

Dlatego Apostoł Paweł zowie Kościół przez apostołów założony i kierowany kolumną i podstawą prawdy. [1]) Nie jest przezeń też rozumiane li tylko ciało episkopatu. Przez tę kolumnę pojmuje Paweł cały Kościół chrześcijański, ożywiony nauką i życiem Chrystusa. Z charakteru listów pasterskich wnosić należy, że ciało nauczające uznawane w nich jest za jedną z najważniejszych części gminy chrześcijańskiej i sam Apostoł naczelne w niem zajmuje miejsce. Lecz skoro Paweł mówi naprzód o Domu Bożym i bezpośrednio potem dodaje: „Wielkie są uznane w nim tajemnice pobożności,“ to oczywiście ma tu na myśli całe Chrześcijaństwo, wraz ze swą nauką, stanowiące Kościół powszechny. Stąd wynika oczywisty wniosek, że nieomylność zawiera się w wierze całego Kościoła apostolskiego przez Chrystusa ustanowionego, a nie w poszczególnych biskupach lub wiernych.

Św. Paweł w swoich późniejszych listach, pisanych z więzienia, albo po odzyskaniu wolności, uwydatniał znaczenie tej wzniosłej instytucyi, w której po odejściu apostołów skupić się miał duch nieomylności. Kto uznaje nieomylność Pisma Świętego, ten nie może nie uznawać nieomylności wiary Kościoła. Jeśli przez Ducha prawdy cały Kościół wierzący staje się Domem Bożym i piastunką prawdy ewangelicznej, to niewątpliwie ta jego wiara nie może ustać. Czyż w przeciwnym razie Kościół mógłby być „kolumną prawdy,“ jak go zowie Paweł.

Jakkolwiek wszakże nieomylność Kościoła w zachowaniu prawd wiary złączona jest ściśle z nauką apostołów, nie daje się zaprzeczyć różnica zachodząca między nauką Kościoła, a nauką Apostołów. Apostołowie jako świadkowie życia i nauki Chrystusa, [2]) jako bezpośrednie organa Objawienia Bożego, [3]) jako pisarze i nauczyciele, byli przez Ducha Bożego natchnieni. Kościołowi zaś Chrystus zapewnił tylko trwałość w wierze.

Stąd wszelkie odstępstwo od nauki Apostołów spisanej i podanej przez Apostołów będzie zawsze herezyą; zgodność zaś z nauką apostołów — będzie nauką katolicką.

Następcy apostołów i ci, którzy z nimi we wspólności religijnej zjednoczyli się, mieli za zadanie dziedzictwo otrzymane zachować i niem jako talentami ewangelicznymi obracać. Nie jest przeto koniecznem, aby jednostka była nieomylną, owszem, jeżeli mamy na uwadze ludzką stronę Kościoła, będziemy mogli nawet powiedzieć, że jest korzystnem dla dobra jedności, aby pewność w zachowaniu wiary była darem, przysługującym tylko całemu Kościołowi. Stąd wynika, że jakkolwiek nauka apostołów jest natchniona, nikt nie ośmieli się twierdzić, że każdy biskup jest wolny od błędu. Słusznie przytem stawiane są Kościołowi rzymsko-katolickiemu zarzuty, że przyjmując trwałość nieprzerwaną apostolatu, uznaje on też ciągle w nim ponowne działanie Objawienia w rzekomej nieomylności papieży. Wszyscy bowiem biskupi razem wzięci mają tylko za zadanie strzedz skarbu wiary i z niego korzystać dla zbawienia własnego i swych owczarni, ale żaden z nich nie jest zabezpieczony od błędu w ten sposób, żeby każdy z nich dobrowolnie nie mógł odstąpić od wiary.

Jeśli chodzi o dowód historyczny nieomylności Kościoła, możemy dwojaką po temu obrać drogę. Z jednej strony należy przedstawić wiarę istotną Kościoła starożytnego, Kościoła po wszystkie czasy, z drugiej strony należy udowodnić faktyczną jego nieomylność w znaczeniu przechowania w czystości nauki Chrystusowej. Ojcowie wskazują nietylko na nieprzerwalność następstwa od apostołów, lecz na podstawie nauki apostolskiej obstają za przechowaniem prawdy w Kościele, za bezbłędnością tej nauki. „Albowiem Kościołowi światło Boże jest powierzone, a zatem powierzona mu jest i mądrość Boga,

[1]) I Tym. 3, 15.
[2]) Dz. Ap. 1, 8.
[3]) Jan. 16, 12.

przez którą wszyscy ludzie osiągają zbawienie. [1]) Wszędzie głosi Kościół prawdę, jest on „siedmioramiennym świecznikiem, który płonie światłem Chrystusowem,“ mówi św. Ireneusz. [2]) Kościół jest zborem, który Bóg t. j. Syn sam przez siebie zgromadził i który przyswoił sobie przez Ducha Świętego. Wszystkie nauki i urządzenia kościelne zaświadczone są przez proroków, apostołów i wszystkich uczniów. „Gdzie Kościół jest, tam jest Duch Boży, a gdzie jest Duch Boży, tam jest Kościół i wszelka łaska; Duch zaś jest prawdą.“ [3])

[1]) Przys. 1, 20.
[2]) Adv. haer. 5, 20, 1.
[3]) L. c. 3, 6, 1; 2, 4, 1.

Jak ongi Bóg w ludzie Izraelskim mieszkał udzielając mu nauki łaski i pomocy, tak mieszka Duch Święty w Kościele, aby go wszelką prawdą oświecać i w posiadaniu takowej utrzymać. „Gdyby Duch nie był obecny w Kościele, to ten nie mógłby istnieć, skoro zaś istnieje, niewątpliwie Ducha Świętego w sobie zawiera,“ wyjaśnia św. Chryzostom [1]) i daje w ten sposób dalsze rozwinięcie słynnego ustępu św. Ireneusza. Kościół i prawda, Kościół i Duch Święty nieodłączne są od siebie a Kościołem prawdziwym może być tylko Kościół Powszechny.

[1]) Hom. de s. Pent. 1, 4.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

Rozdział XIV.

1. A była Pascha i Przaśniki po dwóch dniach. I szukali najwyżsi kapłani i doktorowie, jakoby Go zdradą pojmali i zabili.

2. Bo mówili: nie w święto, aby snadź nie stał się rozruch między ludem.

3. A gdy był w Betanii w domu Symona trędowatego, i siedział u stołu, przyszła niewiasta mająca alabaster olejku spikanardowego drogiego: a stłukłszy alabaster, wylała na głowę Jego.

4. A byli niektórzy, gniewający się sami w sobie, i mówiący: Na cóż się stała ta utrata olejku?

5. Albowiem mógł się ten olejek sprzedać drożej niż za trzysta groszy, i rozdać ubogim. I oburzali się na nią.

6. A Jezus rzekł: Dajcie jej pokój, czemu jej przykrość czynicie? Dobry uczynek względem mnie uczyniła.

7. Bo zawsze macie ubogich z sobą: i kiedy będziecie chcieli, możecie im dobrze czynić: lecz mnie nie zawsze macie.

8. Ta co miała uczyniła; uprzedziła pomazać ciało me na pogrzeb.

9. Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek opowiadana będzie Ewangelia ta po wszystkim świecie, i co ta uczyniła, opowiadać będą na pamiątkę jej.

10. A Judasz Iskaryota jeden ze dwunastu odszedł do najwyższych kapłanów, aby Go im wydał.

11. Ci usłyszawszy uradowali się: i obiecali mu dać pieniądze. I szukał jakby Go w czasie stosownym wydać.

12. A pierwszego dnia Przaśników, gdy Paschę ofiarowali, rzekli Mu uczniowie: Gdzie chcesz abyśmy szli i zgotowali, żebyś jadł Paschę?

13. I posłał dwu ze swych uczniów, i rzekł im: Idźcie do miasta: i spotka się z wami człowiek niosący dzban wody, idźcież za nim.

14. A gdziekolwiek wnijdzie, powiedzcie panu domu, że Nauczyciel mówi: Gdzie jest odpocznienie moje, gdziebym jadł Paschę z uczniami moimi?

15. A on wam ukaże wieczernik wielki usłany: i tam zgotujcie nam.

16. I poszli uczniowie Jego, i przyszli do miasta: i znaleźli jako im powiedział, i zgotowali Paschę.

17. A gdy był wieczór, przyszedł z dwunastoma.

18. A gdy oni siedzieli i jedli, rzekł Jezus: Zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mię, który je ze mną.

19. A oni poczęli się smucić, i mówić mu z osobna: Izali ja?

20. A On im rzekł: Jeden ze dwunastu, który ze mną macza rękę w misie.

21. Wprawdzie Syn Człowieczy idzie, jako o Nim jest napisano: lecz biada człowiekowi temu przez którego Syn Człowieczy będzie wydany: lepiejby mu było, by się człowiek ten nie narodził.

22. A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb: i błogosławiąc łamał, i dał im i rzekł: Bierzcie, to jest Ciało moje.

23. I wziąwszy kielich, dzięki czyniąc dał im, i pili z niego wszyscy.

24. I rzekł im: Ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana.

25. Zaprawdę powiadam wam, że już nie będę pił z tego owocu winnego szczepu, aż do onego dnia gdy go pić będę nowy w Królestwie Bożem.

26. A hymn odprawiwszy, wyszli na górę oliwną.

27. I rzekł im Jezus: Wszyscy się zgorszycie ze mnie tej nocy: ponieważ napisano jest: Uderzę pasterza i rozproszą się owce.

28. Ale gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei.

29. A Piotr Mu rzekł: Chociażby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ale nie ja.

30. I rzekł mu Jezus: Zaprawdę powiadam ci, że ty dziś tej nocy pierwej niż dwakroć kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz,

31. Ale on więcej mówił: Choćby było potrzeba i umrzeć mi z Tobą, nie zaprę się Ciebie. Podobnie też i wszyscy mówili.

32. I przyszli do folwarku, któremu imię Getsemani. I rzekł uczniom swoim: Siedźcie tu aż się pomodlę.

33. I wziął z sobą Piotra i Jakóba i Jana, i począł się trwożyć i przejmować smutkiem:

34. I rzekł im: Smutna jest dusza moja aż do śmierci; zostańcie tu, i czuwajcie.

35. A kiedy odszedł nieco, padł na ziemię: I modlił się, żeby godzina, jeśli może być, odeszła od Niego.

36. I mówił: Abba, Ojcze, wszystko Ci jest możliwe, przenieś odemnie ten kielich. Ale nie to co ja chcę, ale co Ty.

37. I przyszedł, i znalazł ich śpiących. I rzekł Piotrowi: Symonie śpisz? nie mogłeś czuwać jednej godziny?

38. Czuwajcie, i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. Duch wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe.

39. I znowu odszedłszy modlił się, mówiąc te same słowa.

40. A wróciwszy się, znowu znalazł ich śpiących (bo oczy ich były obciążone) a nie wiedzieli, coby Mu odpowiedzieć.

41. I przyszedł po raz trzeci, i rzekł im: Śpijcie już i odpoczywajcie. Dosyć, przyszła godzina: oto będzie wydany Syn Człowieczy w ręce grzeszników.

42. Wstańcie, pójdźmy; oto ten, który mię wyda, blizko jest.

43. A gdy jeszcze mówił, przyszedł Judasz Iskaryot, jeden ze dwunastu, a z nim wielka rzesza z mieczami, i z kijami, od najwyższych kapłanów, i doktorów, i starszych.

44. A zdrajca dał im był znak, mówiąc: któregokolwiek pocałuję, ten jest, imajcie go, i wiedźcie ostrożnie.

45. A gdy przyszedł, natychmiast przystąpiwszy do Niego rzekł: Bądź pozdrowiony Mistrzu; i pocałował Go.

46. A oni targnęli się na Niego rękami, i pojmali Go.

47. A jeden, ktoś z tych co stali, dobywszy miecza, uderzył sługę najwyższego kapłan i uciął mu ucho.

48. A Jezus odpowiedziawszy rzekł im: Jakby na zbójcę wyszliście z mieczami i z kijami pochwycić mię.

49. Każdego dnia byłem u was w kościele ucząc, a nie pochwyciliście mię. Ale żeby się wypełniły pisma.

50. Wtedy uczniowie Jego, opuściwszy Go, wszyscy uciekli.

51. A pewien młodzieniec szedł za Nim odziany prześcieradłem na gołe ciało. I pochwycili go.

52. A on porzuciwszy prześcieradło nagi uciekł od nich.

53. I przywiedli Jezusa do najwyższego kapłana; a zeszli się wszyscy kapłani, i doktorowie i starsi.

54. A Piotr za Nim szedł zdaleka aż do wewnątrz do przedsionka najwyższego kapłana; i siedział z służącymi u ognia, i grzał się.

55. Najwyżsi kapłani zaś i wszystka rada szukali przeciw Jezusowi świadectwa, aby Go na śmierć podali; a nie znajdywali.

56. Wielu bowiem przeciw Niemu fałszywie świadczyło; lecz świadectwa zgodne nie były.

57. A jacyś powstawszy, fałszywie świadczyli przeciwko Niemu, mówiąc:

58. Ponieważ słyszeliśmy Go mówiącego: Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a w trzy dni inny nie ręką uczyniony zbuduję.

59. A nie było zgodne ich świadectwo.

60. I powstawszy wpośrodku najwyższy kapłan, spytał Jezusa, mówiąc: Nie odpowiadasz nic na to co tobie ci zarzucają?

61. Ale On milczał, i nic nie odpowiedział. Znowu pytał Go najwyższy kapłan, i rzekł Mu: Tyś jest Chrystus syn Boga błogosławionego?

62. A Jezus mu rzekł: Jam jest; i ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego z obłokami niebieskimi.

63. A najwyższy kapłan rozdarłszy szaty swe, rzekł: Cóż jeszcze potrzebujemy świadków?

64. Słyszeliście bluźnierstwo: co się wam widzi? Oni zaś wszyscy osądzili Go winnym być śmierci.

65. I poczęli nań niektórzy plwać, i zakrywać oblicze Jego, i bić Go pięściami, i mówić Mu: Prorokuj! a słudzy policzkowali Go.

66. A gdy Piotr był w sieni na dole, przyszła jedna ze służebnic najwyższego kapłana.

67. A widząc że się Piotr grzeje, spojrzawszy nań, rzekła: I tyś był z Jezusem Nazareńskim.

68. A on się zaparł, mówiąc: Ani wiem, ani rozumiem co mówisz. I wyszedł nazewnątrz przed przedsionek, a kur zapiał.

69. I znowu gdy go ujrzała służebnica, poczęła mówić tym, którzy około stali: że ten z onych jest.

70. A on powtóre zaparł się. I znowu po małej chwili ci co tam stali mówili Piotrowi: Prawdziwie z nich jesteś: boś i Galilejczyk jest.

71. A on począł zaklinać się i przysięgać: że nie znam człowieka tego, o którym mówicie.

72. A natychmiast powtóre kur zapiał. I wspomniał Piotr na słowo, które mu był powiedział Jezus: Pierwej niż kur dwa kroć zapieje, trzy kroć się mnię zaprzesz. I począł płakać.



Przenajświętsza Eucharystya.

Komunia Święta jest pokarmem życia nadprzyrodzonego.

I.

(C. d.)

Tenże św. Tomasz, mówiąc dalej o skutkach Przenajświętszej Eucharystyi, powiada, że łatwo możemy je poznać ze sposobu, w jaki Zbawiciel chciał nam udzielić ten Sakrament. Chrystus, — jak tłomaczy ten wielki teolog,—dał nam ten Sakrament jako pokarm prawdziwy i prawdziwy napój. Z tego względu wszystkie skutki, jakie zawierają w sobie pokarm i napój materyalny, zawiera i sprawuje, —względem ducha ludzkiego—Tajemnica Eucharystyi, a więc utrzymywanie i wzrost życia duchowego, naprawa sił nadwątlonych w walce, udzielanie pociechy i zadowolenia. Takie a nie inne są skutki Komunii, ponieważ jest Ona pokarmem i napojem w stosunku do życia nadnaturalnego. [1])

„O droga i godna podziwu uczto, — woła św. Tomasz na innem miejscu — zbawienna i pełna wszelkiej rozkoszy! Cóż bowiem może być droższego nad tę ucztę? Na której nie mięso wołów i kozłów, jak niegdyś pod Zakonem, ale podają nam do s p o ż y w a n i a Chrystusa, prawdziwego Boga. Cóż dziwniejszego nad ten Sakrament? W Nim bowiem chleb i wino przemieniają się istotnie na Ciało i Krew Chrystusa; dlatego Chrystus Bóg i Człowiek doskonały ukryty pozostaje pod odrobiną postaci chleba i wina. Bywa zatem (Chrystus) p o ż y w a n y, ale bynajmniej niepodzielony; owszem po rozdzieleniu Sakramentalnej Postaci, pozostaje cały pod każdą z podzielonych części... Żaden też inny Sakrament nie jest zbawienniejszy nad ten Przenajświętszy, przez który o c z y s z c z a j ą s i ę g r z e c h y, r o s n ą c n o t y i d u c h w z b o g a c a s i ę w e w s z y s t k i e d a r y d u c h o w n e. Ten Sakrament bywa ofiarowany w Kościele za żywych i umarłych, aby pomagało wszystkim to, co jest ustanowione dla zbawienia wszystkich.“ [1])

Podobnież mówią niemal wszyscy teologowie zachodni, jak naprzykład Suarez, de Lugo, Bellarmin i inni. Streszczając naukę tych wielkich teologów, kardynał Franzelin, podaje ją w następujących słowach: „Właściwym skutkiem tego Najświętszego Sakramentu jest doskonalenie i zachowywanie nadprzyrodzonego życia duszy, przez zjednoczenie z Chrystusem, Źródłem łask wszystkich.“ [2])

Te wszystkie świadectwa Ewangelii, podania i teologów, jasno dowodzą, że Przenajświętsza Eucharystya jest Sakramentem duchowego pokarmu, jest Tajemnicą, która daje życie nadprzyrodzone duchowi ludzkiemu, — te świadectwa mó-

[1]) Consideratur effectus huius Sacramenti ex modo, quo traditur hoc Sacramentum, quod traditur per modum cibi et potus. Et ideo omnem effectum, quem cibus et potus materialis facit quantum ad vitam corporalem, quod scilicet sustentat, auget, reparat et delectat, hoc totum facit hoc Sacramentum quantum ad vitam spiritualem. Q. LXXIX, a. 3, c.

[1]) O pretiosum et admirabile convivium, salutiferum et omni suavitate repletum. Quid enim hoc convivio pretiosius esse potest? In quo non carnes vitulorum et hircorum, ut olim in lege, sed nobis Christus sumendus proponitur verus Deus. Quid hoc Sacramento mirabilius? In ipso namque panis et vinum in Christi Corpus et Sanguinem substantialiter convertuntur: ideoque Christus Deus, et homo perfectus sub modici panis et vini specie continetur. Manducatur itaque a fidelibus, sed minime laceratur; quinimo diviso Sacramento, sub qualibet divisionis particula integer perseverat... Nullum etiam Sacramentum est isto salubrius, quo purgantur peccata, virtutes augentur, et mens omnium spiritualium charismatum abundantia impinguatur. Offertur in Ecclesia pro vivis et mortuis; ut omnibus prosit, quod est pro salute omnium institutum. In Opuscu- LVII.

[2]) Effectus huius Sanctissimi Sacramenti est supernaturalis vitae animae perfectio et conservatio per unionem cum Christo, omnium gratiarum fonte. De Euch. Sacr. c. III, Th. XVII.



Ś. JÓZEF.
Malował St. Crosio.
Obraz powyższy z prawdziwym wdziękiem i uczuciem duszy wierzącej przedstawia św. Józefa, opiekuna Pana Jezusa.

wią, że bezpośrednim skutkiem Komunii Świętej jest odżywianie duszy. Bo, istotnie, Komunia Święta sprawia w duszy podobnie zbawienne skutki, jak pokarm materyalny sprawia w ciele ludzkiem.

Ale czy w rzeczy samej była potrzeba ustanowienia dla dusz specyalnego pokarmu? Czy duchy potrzebują odżywiania? A jeśli tak jest, to jakiego pokarmu potrzebuje nadprzyrodzone życie duszy? Odpowiedź na te pytania będzie treścią drugiej części naszych wyjaśnień.

II.

Wszystko, co żyje, potrzebuje pokarmu. Każda istota żyjąca musi odżywiać się, bo inaczej umiera. Jest to prawo powszechne, jest to konieczność, od której nie może być wolne żadne stworzenie. To prawo nagli je, by po za sobą szukało dopełnienia swego życia, swojej istności. Dlatego filozofia chrześcijańska w następujących słowach określa naturę odżywiania: „odżywianie jest to powiększanie substancyi istot żyjących za pomocą pokarmów.“ [1]) Prawo to wynika stąd, że każda istota stworzona nigdy nie posiada w całej pełni, ani w sposób niezależny i najwyższy, życia, którem się cieszy. Jest ona w ciągłym ruchu, jaki spowodowują dwa kresy — dwie granice, między któremi przechodzi jej istnienie. Powołana do bytu z nicości, która została po za nią i która ustawicznie wzywa ją do siebie, każda istota żyjąca posiada niemoc pochodzącą z nicości, posiada nędzę i dążenie ku upadkowi i ku zstąpieniu w otchłań próżni. Po nad tą otchłanią trzyma zarówno jej życie jak samo istnienie tylko Wyższa Siła, posiadająca ostatnią racyę swego życia i istnienia w samej Sobie, to jest — Bóg. Życie każdej istoty stworzonej nie jest jej własnością, niezależną od nikogo i niczego, ale jest tylko udzielonym jej darem i udzielonym zaledwie w pewnej mierze,—darem, który wyczerpuje się przez samo używanie i który może być odjęty w każdej chwili. W walce z tem dążeniem do nicości, istota stworzona szuka ratunku w pokarmie i w ten sposób odnawia siły żywotne, naprawia poniesione straty, dopełnia swoją niemoc, znajduje punkt oparcia przeciwko strasznemu ciężarowi, który ciągnie ją do śmierci.

Drugą pobudką istoty stworzonej, a raczej drugiem jej dążeniem, które zniewala ją do odżywiania, jest złożony w jej naturze popęd konieczny dojścia do swego celu i właściwej doskonałości. Powiadamy: popęd dojścia do swego „celu“ i właściwej „doskonałości,“ gdyż oba te pojęcia są równoznaczne.

Cel i doskonałość każdej istoty stworzonej jest racyą jej istnienia. Każda istota stworzona dlatego istnieje, by dążyć do właściwego jej celu, co znaczy to samo, co doskonalić się. Bo w rzeczy samej, im bardziej istota żyjąca zbliża się do swego celu, tem staje się doskonalszą, i odwrotnie. Gdy zaś posiądzie swój cel, gdy dojdzie do niego, wtedy z natury rzeczy wytęża wszystkie swe siły, aby się w tym stanie, u celu swego, utrzymać, by nie utracić tej doskonałości. A ponieważ żadna istota stworzona nigdy nie posiada potrzebnej i właściwej sobie doskonałości, jako bezwzględnego przymiotu, jako stałej własności,—ponieważ każde stworzenie tylko otrzymuje—jako dar—właściwą sobie doskonałość od Istoty Jedynej, niezależnej w najwyższym stopniu, dla której życie jest darem własnym i niewyczerpanym, — dlatego każde stworzenie jest w ustawicznym ruchu, w ciągłem usiłowaniu i pracy, by posiąść przeznaczoną mu doskonałeść i zachować ją, by utrzymać, rozwijać i zachować swoje życie oraz przymioty. W tem właśnie ma swoją racyę ten podwójny charakter konieczności pożywienia, które dopełnieniem jest życia; istota żyjąca potrzebuje odżywiać się, by mogła dążyć do przeznaczonej doskonałości, oraz by mogła opierać się oddalaniu od właściwego jej celu.

Dla tych względów pojęcie odżywiania łączy się zawsze z pojęciem zadowolenia, uczucia zaspokojenia i uczucia ra-

[1]) Augmentum substantiae viventium vi alimentorum.

dości. Podtrzymując bowiem życie, które jest prawdziwem dobrem i szczęściem dla wszystkich istot, na jakimkolwiek szczeblu drabiny rozwojowej znajdują się one, —pokarm w znacznej części przyczynia się do tego ich szczęścia. Pomagając zaś im zdążać do właściwego celu, pokarm tem bardziej pomaga im do prawdziwego szczęścia. Cel bowiem osiągnięty — to zaspokojenie wszystkich dążeń istoty stworzonej, to kres wszystkich jej pragnień, to ostateczna racya jej stworzenia, to jest szczęście prawdziwe.

To prawo pożywienia jest powszechne; rozciąga się do ostatnich granic życia materyalnego i nierozumnego aż do najwyższych sfer życia rozumnego, nie wyłączając nawet duchów najczystszych. Tylko pokarm, a raczej natura pokurmu zależy od natury istoty żyjącej; ale wszystko, co żyje, potrzebuje pożywienia.

Wspaniały obraz tego powszechnego prawa nakreślił Król Prorok. Na szczycie tego obrazu umieścił Stwórcę, rozdającego wszystkim stworzeniom pokarm potrzebny do ich rozwoju, życia i istnienia. Przedstawił naprzód ziemię otwartą i rozpaloną pragnieniem, pustą i bezpłodną, nie mającą mocy do wydawania roślin i owoców, jak ręka miłosierna Stwórcy wlewa w jej łono użyźniające deszcze, a następnie udziela jej moc płodności. Następnie w żywych kolorach oddał, jak Bóg utrzymuje wszystko i z dziwną miłością troszczy się o utrzymanie wszystkich swych stworzeń.

(C. d. n.)



Dzieło Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.

(C. d.)

Na dzień 15 sierpnia, r. b., wykończona została świątynia maryawicka we wsi Sobótce, powiatu Łęczyckiego, gub. Kaliskiej. Ponieważ nasze kościoły prawie wszystkie budowane są lub będą w podobny sposób, sądzimy, że nie od rzeczy będzie podać szczegóły budowy i wewnętrznego urządzenia tej świątyni.

Budowa jej utrzymana jest w stylu gotyckim. Długość kościoła wynosi $65^1/_2$ łokci, szerokość -- $26^1/_2$ ł., wysokość środkowej nawy — 24 ł., wysokość zaś wieży frontowej ma 80 łokci. Po bokach wieży głównej, na froncie kościoła, wznoszą się dwie mniejsze wieżyczki, sięgające wysokością połowy głównej. Nadto boczne kaplice i przybudówki kościoła zdobią małe wieżyczki, rozrzucone symetrycznie według wymagań stylu i architektury. Na froncie i szczycie kościoła umieszczone są pozłacane medaliony, wyobrażające godła maryawitów: Przenajświętszy Sakrament i Matkę Bożą Nieustającej Pomocy.

Należy tutaj dodać, że, według ogólnego zwyczaju maryawitów, przy kościele, nad zakrystyą i kaplicą, na piętrze, urządzone są pokoiki dla kapłana i braciszka zakonnego, przeznaczonego kapłanowi do obsługi. Nasi kapłani nigdy nie budują dla siebie, obok kościołów, wspaniałych plebanii; ale wszędzie po parafiach wznoszą duże domy, które są własnością ludu i przeznaczone są na szkoły, ochronki dla dzieci maryawickich, zakłady rzemieślnicze lub instytucye dobroczynne. Kapłan zaś zadawalnia się jedną celką przy kościele.

Od frontu prowadzi główne wejście do wnętrza kościoła. Tutaj uderza widza miła niespodzianka, tak rzadka u nas w Polsce nawet po większych miastach, a tem bardziej po wsiach: maryawicki kościół w Sobótce cały jest malowany w bardzo poważnym tonie. Naprzód zwracają na siebie uwagę kolumny i pilastry naśladujące do złudzenia marmur włoski jasnoczerwony. Kapitele wieńczące kolumny i pilastry, są doskonałem naśladowaniem starego bronzu. Dwa łuki gotyckie absydy kościoła przyozdobione są emblematami jakie w pierwszych wiekach symbolizowały Tajemnicę Przenajświętszej Eucharystyi. Sklepienie absydy imituje niebo usiane gwiazdami, a na nim widnieje postać Apokaliptycznej „Niewiasty, obleczonej w słońce, a księżyc pod nogami jej, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu;“ [1]) nadto pod stopami Niewiasty znajduje się ziemia, a na niej smok „wypuszczający za Niewiastą wodę jako rzekę; aby uczynił, żeby ją rzeka porwała.“ [2])

Sklepienie kościoła malowane jest całe w poważnym tonie koloru ciemno kremowego, — u podstawy zaś swojej nad kolumnami, ma medaliony z wyobrażeniami wszystkich Apostołów i większych Proroków. Gzemsy, kończące u dołu sklepienie, powyżej kolumn, malowane są różnobarwnie, a wieńczy je szlak złocony. Na sufitach naw bocznych, na tle barwnych szlaków, lśnią się krzyże złocone. Barwne ściany, w tych miejscach, gdzie zazwyczaj po kościołach umieszczają stacye Męki Pańskiej, mają malowane symbole eucharystyczne ze Starego i Nowego Testamentu, jak arkę Noego, gołębicę niosącą gałązkę oliwną, słup ognisty poprzedzający Żydów podczas wędrówki z Egiptu do ziemi obiecanej, kosz z chlebem rozmnożonym przez Chrystusa na pustyni i tym podobne.

Malatura kościoła utrzymana jest dość ściśle w stylu gotyckim. Obrazy symbole i koloryt wzięte są ze starych ksiąg liturgicznych i mszałów. Farb do malowania górnych części użyto wyłącznie

---

1) Objaw. XII. 1.
2) Objaw. XII, 15.

mineralnych; tylko dolna część kościoła, dla względów praktycznych, malowana jest farbami olejnemi. Dolne części ścian naśladują tafle ciemno - zielonego marmuru. Chór, który był wykończony bez zarzutu pod względem architektonicznym, po odmalowaniu, wygląda wspaniale; pomieszczenie chóru jest bardzo obszerne, mieści swobodnie parafialną orkiestrę składającą się z 38 muzykantów i 40 śpiewaków. Nowa fisharmonia, za 500 rubli, umieszczona na wzniesieniu, dopełnia całości ozdoby chóru.

Malowanie całego kościoła wyniosło tylko 4,000 rubli; jest to cena względnie bardzo niska i możliwa tylko u maryawitów. [1])

Największą jednak ozdobą kościoła, jego prawdziwem uwieńczeniem, jest konfessya, czyli wspaniały, w stylu romańskim, baldachim, wsparty na czterech kolumnach, wzniesiony nad ołtarzem i sięgający niemal samego sklepienia absydy. Kopuła baldachimu, zakończona jest potrójną koroną (tyarą); styl maryawickich ołtarzy zawsze wymaga, na szczycie konfessyi, tego symbolu wiary w moc i władzę Chrystusa, utajonego w Sakramencie Eucharystyi, którą rzymscy katolicy przypisać usiłują słabemu człowiekowi. Do ołtarza prowadzą trzy stopnie. Na ołtarzu, na samej mensie, umieszczone jest artystycznie wykonane cyboryum z tronem, na którym codziennie wystawia się Przenajświętszy Sakrament ku czci wiernych. Całe tabernaculum utrzymane jest w stylu gotyckim. Konfessya z ołtarzem i tabernaculum, malowana jest na jasny kolor i artystycznie złocona. Koszta konfessyi i wogóle całego urządzenia ołtarza wynoszą 3,000 rubli. [2])

Nadto w parafii Sobótka, w ostatnich dniach sierpnia, b. r., wykończony został dwupiętrowy murowany dom parafialny. Urządzenie domu jest wspaniałe; sale niezwykle obszerne. Dotychczas w rozległej parafii Sobótkowskiej istniały i były czynne dwie ochronki dla dzieci maryawickich; obecnie jedna z nich zostanie przeniesiona do nowego domu. Oprócz tej instytucyi, nowy dom parafialny pomieści szkoły maryawickie i inne instytucye bądź dobroczynne bądź też oświatowe.

Pod koniec sierpnia, r. b., stanął maryawicki dom parafialny w parafii Markuszewie w okolicach Puław, gub, Lubelskiej. Prasa klerykalna, usiłując zbagatelizować ruch maryawicki wobec władz rządowych i tym sposobem przeszkodzić lub przynajmniej odroczyć potwierdzenie przez rząd naszego Związku — jako niezależnego Kościoła, od czasu do czasu zamieszcza na swych łamach wiadomości „o zmniejszaniu się liczby maryawitów,“ o „powracaniu ich na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.“ Ostatnimi czasy gazety, o barwie wybitnie klerykalno—narodowej pomieściły fałszywą wiadomość, jakoby liczba maryawitów znacznie zmniejsza się w okolicach Lublina, szczególnej zaś w maryawickiej parafii Markuszew. W rzeczywistości jest to tylko pragnienie rzymskich katolików, którym bynajmniej nie odpowiadają fakty. Liczba maryawitów nie tylko nie zmniejsza się w tej okolicy, ale zwiększa się, lubo powolnie. Wszystkie, zajęte prze nas około Lublina i w Lublinie, placówki w naszem posiadaiu, — a wierni, wchodzący w ich skład trwają przy nas i odznaczają się przywiązaniem dla naszej idei, miłością i zaufaniem do naszych kapłanów. Jednym z dowodów tej miłości jest właśnie budowa domu parafialnego w Markuszewie.

Były proboszcz parafii Markuszewskiej, zmarły 12 Czerwca r. b., ojciec M. Ładysław Goliński, zabiegając nie tylko o moralność, ale i kulturę powierzonego mu ludu, nosił się z myślą pobudowania w Markuszewie szkoły i ochronki dla dzieci. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu uskutecznić tego zamiaru. Lecz maryawici Markuszewscy, którzy niegdyś szli pie-

---

1) Roboty malarskie prowadził K. Czarnecki, czasowy kierownik maryawickiego zakładu artystyczno - malarskiego w Lesznie pod Warszawą.

2) Konfessyę z ołtarzem wykonał zakład pozłotniczy K. Łupińskiego w Warszawie.

szo od wsi do wsi, szukając ojca Ładysława, gdy został usunięty z parafii przez biskupa Lubelskiego,—którzy odnaleźli go i zorganizowali dlań parafię maryawicką, — uważali za święty obowiązek uskutecznić budowę domu parafialnego, wiedząc, że taka była wola zmarłego a tak ukochanego przez nich kapłana. Dom dość obszerny już stanął, jako wyraz czci i miłości Markuszewian dla ś. p. Ojca Golińskiego. Wewnętrzne urządzenie będzie niebawem doprowadzone do końca i tej jeszcze jesieni pomieszczenia na szkołę i ochronę będą zupełnie gotowe.

Dzień 4 Września, r. b., żyć będzie na zawsze w sercach i pamięci współczesnych nam maryawitów, pozostanie pamiętnym na zawsze w historyi Maryawityzmu. W tym dniu Kościołowi naszemu przybyło dwóch nowych biskupów: O. Roman Marya Jakób Próchniewski, Magister św. Teologii, Wikaryusz Generalny Związku Maryawitów, O. Leon Marya Andrzej Gołębiowski, Magister św. Teologii, Kustosz Okręgu Łódzkiego. Przez ich konsekracyę Kościół nasz otrzymał pełność hierarchii, podstawę przyszłego kapłaństwa.

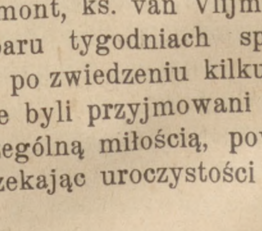
Jak wspomnieliśmy wyżej, mówiąc o Generalnej Kapitule, odbytej w tym roku, dnia 20 Maja, zgromadzeni kapłani maryawici pod przewodnictwem Najprzewielebniejszego naszego Ojca Biskupa, Jana Maryi Michała Kowalskiego, potwierdzili dokonany w roku zeszłym wybór na biskupów pomocniczych (coadiutores) wspomnianych dwóch naszych kapłanów i zadecydowali ich konsekracyę w tym jeszcze roku. O takiem postanowieniu, które zapadło ze względu na potrzeby naszego Kościoła, Najprzewielebniejszy nasz O. Biskup zawiadomił wszystkich N.N. Biskupów Starokatolickich, [1]) prosząc ich jednocześnie — według zwyczaju Kościoła Starokatolickiego — o zgodę na konsekracyę Elektów i uczestnictwo w akcie konsekracyjnym. Wszyscy Najdostojniejsi Biskupi aprobowali wybór Elektów i wyrazili swoją zgodę na ich konsekracyę; nie wszyscy jednak przyrzekli wziąć w niej swój udział. Jednym praca we własnych Kościołach, drugim nadwątlone zdrowie nie pozwoliły przybyć do Polski. Tylko arcybiskup Utrechtu, z Hollandyi, Gerard Gul i Biskup Haarlemu, również z Hollandyi, Jan Jakób van Thiel przyrzekli mimo starszego już wieku i dalekiej podróży, przyjść z pomocą siostrzanemu Kościołowi i przybyć do nas, by wziąć udział w konsekracyi.

Biskup van Thiel dzięki miłości, jaką darzy nasz Kościół, chciał dłużej pobyć wśród nas i naszego ludu, zwłaszcza chciał bliżej poznać Założycielkę naszą, więc przybył do Polski już na miesiąc do uroczystości konsekracyjnych, 4 Sierpnia. Towarzyszyli mu w podróży dwaj kapłani Kościoła Holenderskiego, rektor Seminaryum z Amersfoort, ks. Kenning, i proboszcz z Egmont, ks. van Vlijmen. Ci jednak, po paru tygodniach spędzonych wśród nas i po zwiedzeniu kilku naszych parafii, gdzie byli przyjmowani przez lud nasz ze szczególną miłością, powrócili do kraju, nie czekając uroczystości konsekracyjnych.

(C. d. n.)

---

[1]) N. Arcybiskupa Utrechtu (Holandya) Gerarda Gula, N. Biskupa Haarlemu (Holandya) Jana Jakóba van Thiela, N. Biskupa Deventeru (Holandya) Bartłomieja Spita, Biskupa Bonn (Niemcy) Józefa Demmela, N. Biskupa z Bernu (Szwajcarya) Edwarda Herzoga, N. Biskupa Kościoła Polsko-Narodowego w Ameryce Franciszka Hodura i N. Biskupa Londynu Harrisa Mathew.



Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.